

DRZWIAMI ZAMKNIĘTYMI *)

I.

Drzwiami zamkniętymi wszedł Jezus do sali, gdzie się zebrało jedenastu (św. Jan XX, 26). Był wśród nich tylko jeden, który jeszcze nie widział Zmartwychwstałego i zapewniał z siłą przekonania, że nie uwierzy w to, co się opowiada, dopóki własnymi oczami rzeczywistości nie zobaczy, dopóki jej się nie dotknie i dłońmi jej nie uchwyci. Jeżeli się ma odróżnić rzeczywistość od mająka, trzeba w dotyku i w mięśniach wyczuć jej opór, bo samo oko nieraz zawodzi. Zamknął Tomasz szczelnie drzwi swej duszy dla wiary łatwej, lecz Zmartwychwstały przejdzie przez nie tak, jak przeszedł przez drzwi Wierczernika. Oglądaj, dotykaj, wkładaj dziesięć palców w otwarte rany, odezwał się nagle znany apostołowi głos, ale Tomasz dłoni swej w bok Chrystusa włożyć nie chciał, bo wyczuł, że Chrystus wszedł mu nie tylko w oczy, lecz w głębinę duszy. Z tym wszystkim dobrze się stało, że wśród apostołów znalazł się skrajny empirysta, który przed Dilthey'em i M. Schelerem pewność rzeczywistości mierzył siłą oporu, stawianego dotykowi i mięśniom w kontakcie z przedmiotem. Św. Jan apostoł miał płomienne serce, które go niosło na wyżyny metafizyczne kiedy rozpoczynając swą Ewangelię głosił, że „na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo“, a jednak i on rozumiał, co to znaczy świadectwo dziesięciu palców i obydwu dłoni, poparte przez głos rozlanej krwi, bo kiedy rozpoczynał swój pierwszy list do wiernych, obrał metodę empirysty Tomasza. Wiedział metafizyk z pośród ewangelistów, że w historiografii dobrze stwierdzony fakt ma silniejszą wymowę od wszelkich dedukcyj; przypomniał sobie, jakie wrażenie zrobił na nim kiedyś empiryzm Tomasza i dlatego napisał niezapomniane nigdy słowa: „Co było od początku,

*) Tygodnik Powszechny, r. 1946, nr 16.

cośmy słyszeli, cośmy widzieli oczyma naszymi, cośmy oglądali i czego ręce nasze dotykały — o Słowie... opowiadamy“ (I św. Jan I, 1). Uderza *crescendo* w świadectwie zmysłów, bo słuch uzupełnia się przez pewniejszy od niego wzrok, doraźne zaś spojrzenie przez wszechstronne, metodyczne oglądanie, a to wszystko razem wzięte znajduje swą ostateczną podporę w dotyku dłoni, dopóki się nie odezwie w końcu głos krwi, wobec którego nawet sceptyk już tylko dłonie rozłożyć potrafi.

Niechaj teolog ze współczesnym fizykiem przeprowadzą dyskusję jeszcze nad tym, jak uwielbione ciało może się przebić przez zamknięte drzwi wobec dzisiejszej teorii budowy materii, bo nas interesuje tu tylko fakt, że dla Chrystusa, dla Boga nie ma drzwi zamkniętych, zwłaszcza, jeżeli idzie o duszę. Przeszedł Chrystus przez opieczętowany kamień grobowy, jak przeszedł przez zamknięte drzwi, gdyż kamienie odwalają ludzie dla ludzi, czy też siły wyższe dla niższych. Uwagę psychologa religii więzi nade wszystko to, że dla Boga nie ma zamkniętych drzwi do duszy ludzkiej. Człowiek może się od Boga odżegnywać, może się na wszystkie zasuwki zabezpieczyć przed inwazją łaski, ale dla Boga żadne rygle nie istnieją.

Kto zna choćby z samej powierzchni myśl perypatetyczną, wie bardzo dobrze, że według niej Bóg jest w nas i poza, ponad nami, że w stosunku do otaczającej nas rzeczywistości i do nas samych istnieje immanentnie i transcendentnie. Istnieje w nas immanentnie, bo przez przedłużony dla ludzkiej, czasowej rachuby, stwórczy akt utrzymuje rzeczywistość wszelkiego bytu, a jeśli tak, to jest bliżej nas, aniżeli my sami sobie blisko jesteśmy. Istnieje także transcendentnie w stosunku do nas, bo się ani z nami ani z całą olbrzymią resztą rzeczywistości stworzonej nie utożsamia, lecz istnieje w nieskończoności swej doskonałości. Istnieje w nas przez stwórczy swój akt, więc niepodobna Jemu zamknąć drzwi do naszej duszy.

Człowiek pozostanie jednak na zawsze niepoprawnym antropomorfistą, pojmując Boga na własne swe podobieństwo, by go jakoś ograniczyć i ze sobą w czymkolwiek bądź zrównać.

Mają poszczególne jednostki i wielkie grupy społeczne swe złe chwile czy godziny, kiedy im się zdaje, że potrafią Bogu zamknąć dostęp do świata i do własnego swego wnętrza.

Zamknął swą duszę dla Chrystusa na wszystkie rygle Szaweł, a jednak niebawem z kolan przed bramą Damaszku zawołał: „Panie, co chcesz żebym uczynił“ (Dz. Ap. IX, 6). Widocznie wszedł mu Zmartwychwstały głęboko w serce, skoro, przede wszystkim on będzie gromadził dowody na ten niezwykły fakt w dziejach ludzkich; widocznie zrozumiał doniosłość tego faktu dla chrześcijaństwa, jak żaden inny apostoł, bo tylko on odważył się powiedzieć: „Jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, próżna jest nasza wiara“ (I Kor. XV, 14). Nie jest jednak próżną i próżną być nie może, bo widziano, słyszano, dotykano. Korynt był bogatym miastem portowym, gdzie zjawiały się okręty, występki i cnoty całego świata. W to różnojęzyczne środowisko ludzi o kulturze helleńskiej rzuca słowa: „Oznajmuję wam... Ewangelię..., iż Chrystus umarł..., że powstał z martwych trzeciego dnia..., że widziany był przez Kefę, a potem przez jedenastu. Potem widziany był przez więcej niż pięciuset braci razem, z których wielu żyje aż dotąd“ (I Kor. XV, 1—6). W czasie pierwszej swej podróży misyjnej przemawiał do innego żydowskiego środowiska w bóżnicy Antiochii Pizydyjskiej, ale rodzaj jego przemówienia pozostaje taki sam: „Bóg wskrzesił Go z martwych dnia trzeciego i był On widziany przez wiele dni od tych, którzy razem z nim przyszli byli z Galilei do Jeruzalem, którzy aż dotąd są świadkami Jego do ludu“ (Dz. Ap. XIII, 30—31). Tu i tam pojawia się metoda empirysty Tomasza, bo akcent spoczywa na słowach „aż dotąd“ żyją ci, którzy słyszeli, widzieli, rękami dotykali. Świadkiem Zmartwychwstania aż do męczeństwa za murami Romy stał się ten, co Zmartwychwstałemu zamykał zrazu drzwi do swej duszy.

Jednym z twórców pragmatyzmu był W. James: wierzył tylko tej myśli, której towarzyszy taki lub inny sukces, a zwłaszcza ten, że się sama w czyn przeobraża. W swej książce o „Rozmaitości doświadczeń religijnych“ zestawiał obok siebie przeżycia religijne i niereligijne, by pierwsze do drugich przy-

bliżyć i przez nie je wytłumaczyć, o ile tylko materiał nie stawi bezwzględneho oporu. Zajrzyjmy do tej książki i odczytajmy tam referat o tym, co się stało z Alfonsem Ratisbonne, wolnomyślnym Żydem w 29 roku jego życia. Przyznaje James, że nie zna cudowniejszego faktu nad to nawrócenie. Wszystko dokonało się w przeciągu niespełna kwadransa. Drzwi dla Boga były w duszy dokładnie zamknięte, gdy Ratisbonne wchodził ze swym przyjacielem do rzymskiego kościoła San Andrea delle Fratte. Podczas gdy przyjaciel się modlił, on sam rozglądał się po biednym, pustym kościele, a tylko zabłąkany tu z ulicy pies zwrócił jego uwagę. Nagle wszystko zniknęło mu ze świadomości i zmieniła się scena. Przyjaciel znalazł go na kolanach w modlitewnym porywie. Można sobie odczytać list R., gdzie oświadcza, że byłby nazwał szaleńcem tego, który by mu był powiedział u progu kościoła, że w kilka minut taka dokona się w nim przemiana. Przecież dobrze zaryglował drzwi do swej duszy.

Wiadomo, co się u nas stało z Jodko-Narkiewiczem po pierwszej wojnie światowej; wiadomo także o tym, jak Janusz Korczak prosił z Ghetta Warszawskiego o zgodę na zatrzymanie mszału rzymskiego, by mógł dla swych wychowanków ułożyć błagalną inwokację na wzór litanii, bo doszedł do przekonania, że dzieci winny się modlić, a sam czuł się jak motyl na wylocie z poczwarki, czuł się blisko innego, lepszego świata.

II.

Drzwiami zamkniętymi lub otwartymi wchodzi Chrystus do dusz poszczególnych jednostek i wielkich grup społecznych. Posiwieli już ci, którzy przed laty słuchali z uniesieniem we Fryburgu szwajcarskim wykładów o. Mandonneta o tym, jak chrześcijaństwo wchodziło w trzy wielkie przestrzenie duchowe, jedną starej synagogi, drugą Grecji, trzecią starożytnej Romy. W każdej z nich jedni wobec nadchodzącego Chrystusa drzwi zamykali, inni je otwierali.

Nie tu miejsce na to, żeby bliżej wskazywać, jak zamykały się i otwierały drzwi dla Chrystusa w trzech wielkich prze-

strzeniach duchowych, bo to robią dotąd historycy kościoła (Lortz), chociaż powinni to robić także inni. Warto natomiast wskazać na zagadnienie szczegółowsze, które by należało pod tym kątem widzenia opracować: mam na myśli św. Pawła, bo ten apostoł inaczej zachowywał się wobec Żydów, inaczej wobec Greków, a jeszcze inaczej wobec Rzymian zgodnie ze swym hasłem, że w obliczu Boga nie ma wolnego i niewolnika, Żyda, Greka lub Rzymianina, skoro wszyscy są synami jednego Ojca. Stosunek był jednak dwustronny, gdyż na to, co mówił św. Paweł, inaczej także reagowała Synagoga, inaczej Grecja, inaczej Roma. Żydowski monotyzm, grecka filozofia i rzymskie Imperium niosły ze sobą uniwersalizm, który otwierał drzwi dla chrześcijaństwa, ale każda z trzech przestrzeni duchowych miała ponadto właściwe sobie cechy, częścią wrodzone, częścią historycznie nabyte, wskutek których przymykano drzwi, ilekroć na widnokręgu zjawiał się św. Paweł ze swą ewangelią o Chrystusie Zmartwychwstałym. Najszlachetniej obeszli się z apostołem przedstawiciele trzech szkół filozoficznych, kiedy im mówił na ateńskim wzgórzu Aresa o Bogu w nas i o Bogu ponad nami, o Bogu, w którym poruszamy się, żyjemy i jesteśmy. Zachował apostoł najlepsze wspomnienia z greckiej Metropolii i jej osad Azji Mniejszej, bo go tam ani więziono, ani ćwiczano, ani jego życiu nie zagrożano. Przebiwszy się raz do pojęcia Logosa obrabiała je filozofia grecka z najrozmaitszych punktów widzenia, nie przeczuwając ani na chwilę, że w jej języku odezwie się metafizyk wśród ewangelistów, św. Jan, oświadczając, że na początku wszystkiego było Słowo, był Logos. Otworzyła Grecja drzwi areopagu przed św. Pawłem, by posłuchać tego co jej chciał powiedzieć o Logosie wcielonym i zmartwychwstałym, o Bogu nieznanym.

Zaczęły się znów otwierać drzwi niektórych przestrzeni duchowych w Europie i poza Europą. Poza Europą otwierają się w kraju najstarszej filozofii, w Indiach, gdzie się woła do europejskich misjonarzy: dajcie nam Logosa, dajcie nam Chrystusa, a zostawcie dla siebie swe kultury i imperializmy. W samej Europie otwierają się drzwi tu i tam nie na to, żeby chrześcijaństwo do przestrzeni duchowej wprowadzić, lecz na

to, żeby je z niej wyrugować. Wiadomo jak narodowy socjalizm starał się w Niemczech wyzwolić dusze z Chrystusa, z Boga immanentnego, a na jego miejsce wprowadzić religijny kult własnej rasy i krwi, jako najwyższej wartości na ziemi.

Przed wojną przedstawiciel młodzieży narodowo-socjalistycznej miał w jednej z sal Uniw. Jag. wykład na temat nowego światopoglądu. Poszedłem nań, bo się rozczytywałem w dziełach E. Kriecka o nowej, nacjonalistycznej filozofii w Niemczech. Widziałem wtedy jak akademicy z PPS złożyli w toku wykładu na katedrze bukiet płonących jak ognie róż, prosząc by go prelegent złożył na grobie zabitych w Niemczech socjalistów. Byłem w tej chwili całą duszą po stronie krakowskiej młodzieży. Nie wiem czy ona by była w całości po mojej stronie nazajutrz, chociaż się spodziewam, że nie byłoby może inaczej. Przyszedł bowiem do Dziekanatu Teologicznego prelegent, by mi się przedstawić i dalej podyskutować. Wypowiedział się wtenczas aż do dna swej duszy, oświadczając, że mimo wszystko muszą „oni“ podjąć walkę z chrześcijaństwem bez wszelkiego skrupułu, dopóki nie zginie aż do ostatnich swych korzeni. A jeżeli nie zginie? Wtedy, wtedy chyba by nie było wyrosło z ziemi.

Ze swej myśli filozoficznej wydobyłem wniosek, że dla ziemi istnieją dwie naczelne sprawy, jedna sprawiedliwości społecznej a druga miłości: kto ma trochę dobrej woli i trochę cierpliwości może to wydobyć ze Summy teologicznej św. Tomasza, ale światopoglądowo najdroższą mi jest myśl o Bogu w nas i o Bogu poza nami, o Bogu immanentnym i transcendentnym. Dla Boga immanentnego nie ma w żadnym z nas drzwi zamkniętych, a jeżeli mimo wszystko drzwi dla Niego się zamyka, znajduje się On i tak po jednej i drugiej ich stronie. Jeszcze jedno, praktyczne już, hasło musi być drogim dla każdego katolika, jak drogim jest dla mnie. Jeżeli pragnę, żeby zachowało się to, co jak życie i nad życie kocham, to muszę działać twórczo, gdyż *conservatio est continua creatio*: zachowuje ten, kto ciągle tworzy. Pracując pod tym hasłem, będzie się jakoś zbliżało do Boga immanentnego w całej rzeczywistości i przejdzie się nieraz drzwiami zamkniętymi także na drugą ich stronę.